Kuryer Poznański.

Nr. 9. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 13 stycznia 1881.** **Nikazy Gruszczyński.** **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 12 stycznia.

W dniu wczorajszym rozpoczęły na nowo obrady obydwa prawodawcze ciała francuskie, senat i Izba deputowanych. Obecna sesya będzie ostatnią zwyczajną sesyą peryodu prawodawczego, po skończeniu którego obecny parlament zakończy swój żywot i nowe odbędą się wybory. Z powodu wyborów do Rad municypalnych, o których dziś na właściwém piszemy miejscu, przybyła na posiedzenie wczorajsze mała tylko liczba członków i dla téj przyczyny odroczyły się Izby aż do 20 b. m., w którym to dniu nastąpi wybór marszałków senatu i Izby deputowanych.

Obrady adresowe w angielskiéj Izbie deputowanych leniwym postępują naprzód krokiem. Jak było można przewidzieć, irlandzki program ministerstwa wcale nie zadowolił radykałów; wspomniana w mowie tronowéj reforma agraryjna dla Irlandyi wydaje się radykałom nie wystarczająca. Dnia onegdajszego oświadczyło się téż z tego powodu kilku członków tegoż stronnictwa przeciw zaprowadzeniu w Irlandyi praw wyjątkowych. — Mowa tronowa nie zrobiła w Anglii dobrego wrażenia. Wszystkie dzienniki, nawet niektóre ministeryalne, mają w niéj coś do naganienia. Dziennik Daily News pisze, że projekt Gladstona jest tylko kompromisem uwzględniającym potrzeby Irlandyi, ale zwracającym jeszcze większą uwagę na drażliwość téj kwestyi dla Izby wyższéj; dziennik ten powątpiewa z tego powodu, czy takie rozcieńczenie pierwotnéj myśli wypadnie korzystnie, gdyż tego rodzaju projekt mógłby wnieść nawet Northcote; Daily News wyraża daléj obawę, czy projekt ten przedstawiony równocześnie z żądaniem upoważnienia na wprowadzenie stanu wyjątkowego nie stanie się półśrodkiem, rodzajem paliatywu, zamiast skutecznego lekarstwa, ponieważ Gladstone nie przyjął w swoim projekcie zasady stałości dzierżaw, któréj koniecznie domaga się liga irlandzka. — Taka krytyka projektu rządowego w organie ministeryalnym ma widocznie na celu osłabienie opozycyi przeciw temu projektowi w Izbie wyższéj. Organa Brigha i dzienniki irlandzkie występują stanowczo przeciw Gladstonowi; ostatnie mianowicie zarzucają mu, że się oddał zupełnie torysom. — Korespondenci londyńscy do dzienników berlińskich twierdzą, że wprawdzie gabinet Gladstona w bardzo trudném jest położeniu, ale że torysowie zachowują stanowisko wyczekujące, nie mają bowiem ochoty brać już dziś na swe barki sprawy irlandzkiéj i wolą, by ją Gladstone z grubszego obrobił, a zwłaszcza, żeby na niego spadła odpowiedzialność za wprowadzenie stanu wyjątkowego. Wyrachowanie to może być fałszywe. Jeżeli p. Gladstonowi uda się obrobić tę sprawę irlandzką z grubszego, to ją téż wykończy, jak będzie mógł i umiał. Bezpodstawném także zdaje się nam być zdanie wspomnianych korespondentów londyńskich o względności torysów dla liberalnego gabinetu p. Gladstona. Występowanie w Izbie wyższéj tegoż stronnictwa przeciw polityce rządowéj świadczy właśnie o czémś przeciwném. I tak poprzednik lorda Ripona, były wice-król indyjski, lord Lytton, oceniał w dniu onegdajszym w Izbie wyższéj bardzo ostro postępowanie rządu w Afganistanie. W obronie rządu przemawiał książę Argyll, były minister dla Indyi a obecnie kanclerz koronny, wywodząc, że polityka afgańska byłego gabinetu była bardzo fatalną dla kraju; Anglia — mówił książę Argyll, nie ma dopóty prawa zatrzymywania Kandaharu, dopóki prawo to nie wykaże się jako konieczna powinność dla rządu. Lord Cranbrook wyraził przekonanie, że przyszłość Indyi zawisła od czujności na granicy afgańskiéj. Na to odrzekł były wice-król indyjski, lord Northbrook, a obecnie pierwszy lord admiralicyi, że Afganowie nie są przyjaznie usposobieni dla Rosyan. Przy końcu rozpraw zabrał głos sekretarz w rządzie dla Indyi, Enfield, i oświadczył, że rząd, zdecydowawszy się ostatecznie przeciw stałemu zajęciu Kandaharu, stara się równocześnie o wyszukanie króla dla Afganów; gdyby kiedyś — tak zakończył swą mowę Enfield — miało przyjść do wojny pomiędzy Anglią a Rosyą, to lepiéj jest, ażeby Anglia, będąc blizką swéj własnéj linii opozycyjnéj, miała pomiędzy sobą a Rosyą Afganów. — Czy wywody Enfielda są trafne — czas pokaże. Wiadomość, że Anglicy opuszczają Kandahar, wywołała, jak donosi telegram z Kalkutty, wśród ludności Kandaharu wielkie wzburzenie. — Podanéj przez wczorajszy telegram wiadomości o spisku mahometan w Indyach nie zaprzeczają dzisiejsze doniesienia. Spisku tego nie zawiązano w Bombayu, jak mylnie podaliśmy wczoraj, tylko w Kolapoor (prowincya z miastem tegoż samego nazwiska, podlegająca władzy w Bombayu), rząd nie aresztował 127 — lecz 27 osób.

Doniesienia w sprawie zatargu turecko-greckiego brzmią dzisiaj wojennie. Dziennik turecki Vakit, którego treść komunikuje nam telegram carogrodzki, zamieszcza list otwarty pewnego dyplomaty tureckiego do Porty, w którym to liście udziela jéj rady, ażeby odrzuciła stanowczo projekt sądu polubownego i zawezwała Grecyą, ażeby w przeciągu tygodnia oświadczyła się, czy przyjmuje wyrażone w nocie z dnia 3 października propozycye, w przeciwnym razie zerwała z Grecyą stósunki dyplomatyczne i wydaliła Greków zamieszkałych w prowincyach tureckich. Porta, zdaniem dyplomaty tureckiego, powinna umieć wyzyskać przyjazne dla siebie usposobienie mocarstw. — Ze Porta, nie wypowiadając wojny Grecyi i nie ściągając na siebie zarzutu zaczepki, może zniszczyć handel Greków i w ogóle zadać im wielką klęskę materyalną, o tém pisaliśmy obszerniéj na tém miejscu w niedzielnym numerze Kuryera z dnia 9 bm. Rady owego dyplomaty bardzo są groźne dla Grecyi, kwestya tylko, czy Porta ich usłucha. Telegram carogrodzki donosi nam równocześnie o nowych zmianach zaszłych w ministerstwie tureckiém. Dotychczasowy minister marynarki, Rassim pasza, otrzymał dymisyą a miejsce po nim zajął Hassan pasza; Hobart pasza mianowany jeneralnym szefem sztabu marynarki; znany bohater z pod Piewny, Ghazi Osman pasza, złożył także tekę ministra wojny a otrzymał ją Husni pasza. — Zmiany te zdają się zapowiadać nowy zwrot polityki tureckiéj w zatargu z Grekami. — Rząd grecki dokończa z pospiechem organizacyi swéj armii. Greckiéj Izbie deputowanych przedłożony został w dniu 10 bm. dekret królewski, dotyczący składu armii czynnéj, jako téż projekt do ustawy o organizacyi armii; stósownie do tego powiększoną zostanie piechota o 11 nowych batalionów a pułki artyleryi składać się będą z 25 batalionów.

W końcu zapisujemy tu na nowo znów pojawiającą się pogłoskę o zbliżeniu się Rosyi do Austro-Węgier. W sprawie téj zamieszcza berlińska Post ciekawą korespondencyą z Wiednia, którą téż bez najmniejszéj z naszéj strony powtarzamy uwagi:

Pogłoski — pisze organ ministeryalny — o zbliżeniu się Rosyi do Austryi, które mianowicie Times z większym uporem, aniżeli z zręcznością, kolportuje, mają o tyle trochę prawdy faktycznéj, że gabinet petersburgski w ostatnim czasie starał się rzeczywiście poruszyć wszystko, co sprawie wschodniéj przeszkodziło się skonsolidować na podstawie traktatu berlińskiego. Nad usunięciem przeszkód tych pracują właśnie i Niemcy i Austrya. Skoro Rosya zaniecha myśli o gwałtowném przekształceniu krajów zabałkańskich w przeciwieństwie do traktatu berlińskiego, zbliżenie się trzech cesarzy samo przez się nastąpi. Rosya powinna jednak przy takiém zbliżeniu zmienić swą politykę. Jeżeli natomiast Times mniema, że Austrya właśnie zbliża się do Rosyi, aby się wyemancypować z pod przewagi przyjaźni niemieckiéj, jest to czczą gadaniną, któréj niedorzeczność uznają zapewnie tak samo w Berlinie, jak w Wiedniu. Z wyjątkiem Czechów uznają wszystkie narodowości Austryi w przyjaźni niemieckiéj klejnot, którego strzedz jest największym obowiązkiem każdego patryoty. Zresztą i Czesi nie są nieprzyjaciołmi sojuszu z Niemcami, pragnęliby jednak, ażeby stosunek Austryi do Rosyi nie był gorszym, jak do Niemiec. *ac*

Mowa
Ojca św. Leona XIII,
powiedziana do
pielgrzymów włoskich
w dzień św. św. Trzech Króli.

Liczne Wasze zebranie i pełne uczucia słowa przeczytanego co dopiero adresu napełniły serce Nasze prawdziwą radością i pociechą. Bądźcie pozdrowieni, Wy wszyscy, coście nie zapomnieli wspólnego wszystkich wiernych ojca, i którzy z różnych stron Włoch przybyliście na nowo do Rzymu, aby ofiarować Papieżowi, jak to Magowie uczynili boskiemu Dziecięciu, — nie tylko dary Wasze, ale co jest nieskończenie kosztowniejszém, — złożyć Wasze hołdy i uroczyste świadectwo Waszéj wiary i Waszéj synowskiéj miłości.

Widząc Was tutaj obecnych i wiedząc, że wielka bardzo liczba, aczkolwiek oddalonych, braci Waszych tém samém, co Wy, przejęta jest uczuciem wiary i religijnéj pobożności — podnosi się w duszy pocieszająca myśl, że w téj Italli, w tym kraju, który Nam tak bardzo jest drogim, gdyż nad wszystkie inne zbliżony i złączony jest ze św. Piotrem, — część lepsza i wybrańsza brzydzi się czynami tych, którzy w swych niecnych zamysłach chcieliby wydrzeć ze serca ludu włoskiego wiarę ojców.

A dziś, kiedy walka wre daleko gwałtowniéj, ta część wybrana nie waha się oświadczyć mężnie za napastawanym Kościołem, — i gromadzi się jawnie około Stolicy św., która jest centrem i fundamentem katolickiéj jedności.

Dziś, jak w każdym szczęśliwszym okresie, zwracają ku téj Stolicy Apostolskiéj wzrok swój i przyjaciele i nieprzyjaciele — z różném wszelako uczuciem. Ostatni patrząc na nią z sercem pełném zawiści i dzikiéj nienawiści — napastując ją i lekce sobie ważąc, oraz zapominając znakomitego dobrodziejstwa, jakie Papiestwo rzymskie świadczyło ojczyznie naszéj. Z innemi natomiast uczuciami patrzą na Stolicę Apostolską wierni synowie, dziękując Boskiéj Opatrzności, że wybrała Włochy na miejsce, w którémby Namiestnik Jezusa Chrystusa miał wolną i szanowaną Stolicę — a z sercem przejętém wdzięczném uczuciem doznawają w umysłach miłego wspomnienia minionych czasów.

Przypominają sobie, że dzięki błogiemu wpływowi rzymskich Papieży nawet w kierunku doczesnym, podniosły się Włochy najpierw ze stanu barbarzyństwa i uczyniły wielki postęp w cywilizacyi. Przypominają sobie, że dzięki nieustannéj ojcowskiéj troskliwości tychże Papieży uchroniły się Włochy religijnych waśni, i w wierze katolickiéj znalazły najsilniejszy węzeł jedności, łączący ich mieszkańców, różniących się pochodzeniem, charakterem i obyczajami. Nie zapomnieli téż, że wszystkie pomniki prawdziwéj wielkości Włoch, które ojczyznie naszéj dodawają blasku wśród innych narodów, noszą na sobie wybitną cechę uczuć religijnych, z których wypłynęły. I w obec takich uczuć ci synowie wierni utwierdzają się w postanowieniu, aby coraz lepiéj ścieśniać święte węzły, co łączyły ich praojców z Ap. Stolicą.

A teraz zapytujemy, która z tych dwóch części, na które dziś podzielone są Włochy, miłuje szczerszą miłością ojczyznę swoję? która z większą korzyścią stara się o jéj sprawy i jéj sławę? Wiemy dobrze, iż są ludzie myślący, że Italia może się podnieść do nowéj, nieznanéj dotąd świetności, nie troszcząc się o religią, napadając Kościół, obrażając prawo, wolność i niezawisłość najwyższéj Głowy Kościoła. Atoli jest to fatalne złudzenie: — tą drogą Italia zbliży się niechybnie do przepaści, gdzieby napróżno szukała swéj starożytnéj świetności i nieoszacowanych dobrodziejstw chrześciańskiéj cywilizacyi, w jakie ongi obfitowała. Stwierdzają to z niezbitą pewnością jéj dzieje dla tych, którzy je rozważają i badają bezstronnie. Z tego się pokazuje, że ci, którzy pracują nad tém, aby Włochy popychać daléj na téj drodze, nie zważając bynajmniéj na najdroższe i najszlachetniejsze ich tradycye, nie tylko ich nie kocbają, ale nadto niezawodną przygotowują im ruinę.

Wy, drodzy Synowie, dajecie dowody, że jesteście ze szczęśliwéj liczby tych, którzy umieją pogodzić miłość religii i Papieża z przywiązaniem do rodzinnego kraju, czyniąc to, wykonujecie nie tylko akt religijny, ale także znakomity czyn patryotyczny. Nie pozwólcie się zrazić oskarżeniem, jakie na was odważają się rzucać ludzie zwiedzeni lub przewrotni, jakobyście za mało miłowali ojczyznę waszę, będąc przywiązanymi do Kościoła i rzymskiego Papieża. To nierosądne oskarżenie spada w całości na własnych swych autorów — a wam, kochani synowie, pozostaje tylko szlachetne zadanie (compito) wytrwania w waszém chwalebném przedsięwzięciu z tém większą gorliwością, im większe jest niebezpieczeństwo.

Bądźcie wszyscy jednego serca — i natchnieni jedną myślą, a korzystając z wszystkich środków będących w waszéj mocy — pracujcie nad tém, aby zachować w ludzie włoskim żywe uczucie religijne, miłość dla Kościoła, wiarę i przywiązanie do Najwyższego Pasterza, który nim rządzi. Oby starania Wasze zmierzały do zwalczania ducha niewiary, zepsucia i rozpasanéj wolności, pod którą jęczy wiek nasz. Oby młodzież katolicka z pomocą swych Kółek (circoli), kongresy (wiece) katolickie ze swemi komitetami rozwijały z zapałem gorliwą czynność, starając się rozszerzyć pole działania, oby działały zgodnie i trzymając się zawsze w sprawach religii i wiary pod sztandarem swych Pasterzy.

Co się tyczy Nas, których rewolucya trzyma zamkniętych od trzech lat w tych murach, to wśród wielkich utrapień i goryczy, będzie dla Nas nie małą pociechą, widzieć Was chętnych, odważnych, silnie złączonych w szlachetnéj obronie spraw Kościoła i spraw społecznych naszéj Ojczyzny.

Na wzór Mojżesza wzniósłszy ramiona, prosić będziemy Najwyższego, aby łaskawie wejrzał na usiłowania Wasze, aby im szczęścił i uwieńczył je ostatecznie zachowując Wam wieczystą nagrodę, jakiéj zadatkiem niechaj dla Was będzie apostolskie błogosławieństwo, którego z ojcowską życzliwością i wylaniem serca udzielamy Wam tu obecnym, Waszym rodzinom i wszystkim wiernym Włochom.

Benedictio Dei etc.

Oby ta prześliczna mowa Ojca św. trafiła do serc wszystkich, oby znalazła jak największe rozpowszechnienie, — i obyśmy Polacy zastósowali do siebie to wszystko, co Ojciec św. mówił do Włochów.

Pan minister
a jego podwładni.

Słusznie zupełnie zauważył w sejmie pruskim jeden z szanownych członków Koła polskiego, że my tutaj w W. Ks. Poznańskiém głównie na tém cierpimy, iż tutejsze władze prowincyonalne w niewłaściwém świetle przedstawiają ministrom położenie rzeczy i powodują władze wyższe do rezolucyi, które koniecznie na niekorzyść naszę wypaść muszą. I tak np. co do udzielania lub nadzorowania nauki religii musiały relacye rejencyi poznańskiéj i bydgoskiéj wypaść jak najniepomyślniéj — gdyż, jak wiadomo, pan minister oświadczył dnia 15go grudnia r. z. w Izbie poselskiéj, iż na podstawie tychże relacyi żadną miarą duchowieństwu naszemu drzwi szkoły otworzyć nie może (!) — i że kto się czuje pokrzywdzonym tą odmową, ten niechaj przeciw temu wystąpi w osobném podaniu.

Z drugiéj strony pan minister w sejmie mówi swoje, a jego podwładni na prowincyi robią swoje. Na temże posiedzeniu z dnia 15 grudnia r. z. powiedział pan minister dosłownie:

> Mit Ausnahme der Religion, ...welche auf allen Stufen in der Provinz Posen in der Muttersprache ertheilt wird...

To znaczy:

> Z wyjątkiem religii, która w W. Ks. Poznańskiém we wszystkich stopniach udzielana bywa w języku ojczystym...

Tym zapewnieniom pana ministra praktyka nie odpowiada, gdyż oto, jak się dowiadujemy, nie tylko w gimnazyach od lat wielu nie masz nauki religii dla tego, że się rząd upierał przy tém, aby ją wykładano w języku niemieckim, ale nadto już i po szkołach niższych podwładni panu ministrowi urzędnicy zaczynają wprowadzać do wykładu nauki religii św. język niemiecki — na co ani władza kościelna, ani katoliccy rodzice polskiéj narodowości nigdy nie pozwolą.

Oto co nam w téj mierze piszą:

Z Środy, 11 stycznia.

(Szkoła rektorska w Środzie.)

Nie będzie obojętną rzeczą dla czytelników Kuryera dowiedzieć się o powyższéj wspomnianéj szkole. Istnieje ona od lat wielu — utrzymywana kosztem rządu. Inspektorem szkoły téj jest każdorazowy pastor ewangielicki. Chłopcy, opłacający szkólnego około 50 m. rocznie, byli w niéj przygotowywani najwyżéj do kwarty. Wykładano tu wszystkie przedmioty w języku niemieckim oprócz religii katolickiéj i języka polskiego, które były wykładane przez tutejszych nauczycieli katolickich w języku polskim; ale od nieszczęsnéj walki kulturnéj religia katolicka i język polski z planu zostały zupełnie wyrzucone.

Od niedawna pragnęła rejencya szkołę tę przekazać naszemu miastu i wszczęła z reprezentacyą miejską w tym względzie układy, obowięzując się, jeżeli reprezentacya miejska przyjmie tę szkołę na swój etat, płacić rocznie 1350 marek tak długo, dopóki będzie to uważała za potrzebę. Reprezentacya nasza odpowiedziała na to, że przyjmie tę szkołę na swój etat i będzie ją utrzymywała, ale tylko tak długo, dopóki rejencya przeznaczony dodatek płacić będzie. Rejencya zgodziła się na to i odpisała naszéj reprezentacyi, że inspektorem szkoły téj odtąd będzie inspektor powiatowy, a nie jak dotąd pastor ewangielicki, i że względem ułożenia planu nauk należy się do niego udać. Na wniosek reprezentacyi naszéj przysłał inspektor szkoły plan nauk, nie biorąc wcale względu na język polski, chociaż większa część chłopców do narodowości polskiéj należy. Gdy reprezentacya swoje zapatrywania w tym względzie panu inspektorowi przedłożyła, że wszyscy jej członkowie tak Polacy jak Niemcy i Izraelici jednogłośnie żądali, aby język polski był wykładany, gdyż ten u nas każdemu jest koniecznie potrzebny, i że ma wszystkie trzy religie w planie uwzględnić, odpowiedział na to pan inspektor niezawodnie z wyższych sfer poinformowany, że na wykład języka polskiego zezwala, ale tylko po zagodzinami planu, i że dzieci w tym przedmiocie nie mają otrzymywać żadnych robót do domu, aby nie były przeciążone nauką, i że przedmiot ten pozostawiony ma być dobréj woli każdego ucznia; co zaś dotyczy religii katolickiéj, pozwala na jéj wykład podczas zwyczajnych godzin, ale tylko w języku niemieckim, gdyż dzieci w téj szkole język niemiecki dość dokładnie znają. My tu nawiasowo panu inspektorowi odpowiedzieć musimy, że jest w wielkim bardzo błędzie, jeśli sądzi, że dzieci polskie dość dokładnie język niemiecki znają i że się w tym języku religii z korzyścią uczyć mogą. Przychodzą bowiem do téj szkoły dzieci ze szkoły katolickiéj, które bardzo słabo mówią językiem niemieckim, i w szkole rektorskiéj po większéj części bardzo małe robią postępy w naukach, które wykładane bywają w niemieckim języku przez rektora, który zwykle nic nie umie po polsku, i wiemy dokładnie, że niektórzy rodzice dla tego odebrali dzieci swoje z tego zakładu, i każą je prywatnie w domu uczyć. A co się dotyczy religii, tego przedmiotu najpotrzebniejszego dla życia i zbawienia — to pan inspektor w największym jest błędzie, jeżeli sądzi, że dzieci, nieznające wcale języka niemieckiego, religii z korzyścią uczyć się mogą i występuje wprost przeciw przekonaniu rejencyi, która nawet w gimnazyach aż do kwarty włącznie na wykład religii w języku polskim zezwoliła. Dla tego radzimy, aby się tutejsza reprezentacya z zażaleniem w tym względzie do rejencyi udała, a myślimy, że może otrzyma zaspokajającą odpowiedź. Podobném przekonaniem powodując się, odpisała reprezentacya panu inspektorowi, że się żadną miarą na jego rozkład nauk zgodzić nie może. Tak więc rzecz cała jest w zawieszeniu.

Te słów kilka skreśliliśmy na to, aby się publiczność nasza przekonała, jak bez wszelkiego względu na nasze potrzeby ducha i ciała — postępują sobie z nami ci, którzy mają wyższą władzę nad nami, i że od nich niczego dobrego spodziewać się nie możemy.

Tak więc inspektor powiatowy stanął najzupełniéj w sprzeczności do zapewnień p. ministra, który wyraźnie powiedział, że środki rządu w dziedzinie językowéj nie powinny żadną miarą wyradzać się (ausarten): „in eine Unterdrückung der religiösen Unterweisung“, i który wyraźnie powiedział, że religia wykładana bywa wszędzie w ojczystym języku. Pan inspektor szkólny nie pozwalając na wykład religii w języku ojczystym, tłumi tém samém religijne wykształcenie dzieci, gdyż dzieci polskie z nauki religii, wykładanéj w języku niemieckim, korzystać nie mogą.

Ale nadto pan inspektor krzywdzi także język polski wyrzucając go po za plan lekcyi i pozwalając jedynie kształcić dzieci polskie w ich ojczystym języku wtedy, kiedy znużone czterogodzinnym, albo sześciogodzinnym wykładem szkólnym, nie będą już zdolne z tego wykładu korzystać. Nie dość, że szkole rektorskiéj narzucono wykład w je-

zyku niemieckim, ale nadto w tak niewłaściwy, nas Polaków, w tak bardzo obrażający sposób chcianoby traktować język polski.

Bez względu na to, czy szkoła miejska przejdzie na etat gminy, czy też pozostanie na etacie rządu, obywatele miasta Srody powinni przeciwko jednemu i drugiemu rozporządzeniu inspektora protestować i zanieść zażalenie do władz wyższych. Pan minister Puttkamer powiedział w sejmie:

Ich lade den Herrn Abgeordneten v. Stablewski und seine Freunde einen jeden Fall, wo sie in dieser Beziehung (ordensmässiger Unterricht in der Religion) Beschwerde zu Erheben haben, mit vollem Vertrauen an mich zu bringen. Ich zweifle nicht; dass die Provinzialbehörden auf demselben Standpunkte stehen.... (Reichs- und Staats-Anzeiger 295 z r. 1880 dnia 16 grudnia.)

Posłowie nasi nie omieszkają zawiadomić p. ministra o tém, co się dzieje w Srodzie i wskazać mu, jak to słowa jego wykonują w praktyce jego podwładni. Jeżeli władze prowincyonalne, jak to p. minister „nie wątpi", stoją na tém samém, co on, stanowisku, wtedy niezawodnie oszczędzą obywatelom Srody mozołu rekurowania od ich wyroku do decyzyi p. ministra.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z prowincyi.

Przy noworocznych obrachunkach podaliście między innemi zastraszające liczby mnożącego się corocznie pogaństwa w państwie pruskiém, bo trudno inaczéj nazwać te tysiące dzieci nieochrzconych. Nie wiem, pod jaką rubrykę podciągnie je berlińskie biuro statystyczne za ostatnie pięciolecie. Przy ostatniém obliczaniu było w Prusach 24 miliony chrześcian, — 325 tysięcy żydów (jeden żyd na 74 chrześcian), (tylko 3 razy tyle, co w saméj Warszawie — a jednak rządzą milionami), 20 mahometan i 52 innych religii, obecnie powinnaby być osobna rubryka dla niechrześciańskich dzieci, należących do chrześciańskich rodziców.

Sądzę téż, że z pomiędzy wszystkich ustaw kulturnych ta ustawa stanu cywilnego najrychléj zmianie ulegnie — boć rząd dostatecznie przekonać się musiał, że ostrze jego nie przeciw katolikom się obróciło — ale w łonie protestanckiego Kościoła znaczne poczyniło szkody. Wszakże i z innych względów rząd powinienby prawo to zupełnie znieść — albo je zmienić.

Zadne z praw kulturnych nie wywołuje bezustannie codziennie takiego odium przeciwko rządowi, jak ta właśnie ustawa stanu cywilnego. Gdyby przynajmniéj obwody zastósowane były do parafii, jak to było za czasów kodeksu Napoleona, nie pomnażałyby one tak nieraz mozolnéj i uciążliwéj dla interesentów drogi. Tymczasem bezwzględność kulturna nic nie chciała mieć wspólnego z topografią kościelną, i dla tego obwody stanu cywilnego ani w jedném miejscu — o ile mi w okolicy znane — nie zastósowane do obrębów parafialnych. Ztąd dzieje się bardzo często, że nieszczęśliwa kobieta, któréj mąż umarł, a która pod grozą kary 150 mk. ma obowiązek w 24 godzinach donieść o wypadku śmierci, zostawiwszy w domu trupa z wystrachanemi dziećmi, milę drogi w stronę odwrotną od kościoła parafialnego iść musi — nieraz w zawieruchę zimową lub jesienną szarugę. Tymczasem pana urzędnika ani jego zastępcy nie ma w domu, jak to często się zdarza w mojém sąsiedztwie, i mozolną drogę powtórzyć trzeba na drugi dzień — a tu właściciel, jeżeli interesent jest dworski, wytrąca za każde pół dnia — dodajmy do tego, że pomiędzy urzędnikami są najdziwaczniejsi nieraz pedanci, którzy interesentów niepotrzebnemi trapią formalnościami — albo godzinami za sobą wyczekiwać każą — kiedy w domu nie ma nikogo, coby postarał się o czecheł — trumnę — i powiadomił o śmierci najbliższych krewnych — a zrozumiemy, jaką nienawiść lud ma do całéj téj ustawy — tém więcéj, że nie pojmuje wcale, na coby się przydać mogła, bo widzi, że ksiądz tak samo, jak dawniéj, każdy wypadek również zapisuje. A kiedy potrzeba świadectwa urodzenia lub śmierci — ksiądz dawał po większéj części darmo — w urzędzie cywilnym zawsze trzeba płacić — chyba przyniesie kto atest ubóstwa, o co nowe znów korowody. Czyż się więc dziwić będziemy, że lud przeklina i ustawę i niewinnych często urzędników. Nadmienić i to trzeba, że urząd stanu cywilnego miał być honorowy, bezpłatny a tylko zastępcy płatni, otóż, o ile mnie wiadomo, wszędzie prawie pp. dziedzice, dzierżawcy czynności te urzędowe poskładali na zastępców, którzy za każdy akt pobierają z kas rejencyjnych po 1 marce. Nowy przeto podatek, boć w kasach rejencyjnych pieniądze same się nie rodzą.

Jeszcze jedna ważna bardzo sprawa. Otóż pod karą aż do 150 m. nakazane zawiadomić urząd o każdym przypadku urodzenia w przeciągu dni 8 — a o przypadkach śmierci w 24 godzinach. (Ostatnie zupełnie zbytecznie, bo ksiądz chować nie może bez poświadczenia urzędnika stanu cywilnego). Za niedopełnienie téj formalności wielu już kary popłaciło, i przepis ten obecnie wszystkim dobrze jest znany. Ale cóż z tego? Chłop już dla straty czasu, już téż z innych powodów nie może iść o milę drogi do meldunku, jak mówi — więc czeka za dniem, aż dziecko powiezie do chrztu — albo trupa do pogrzebu, i wtenczas mając dzień wolny, idzie i do zapisu — ale wiedząc, że się opóźnił, z obawy kary kłamie na potęgę — i dziecku ujmuje dni kilka, a nieboszczykowi dodaje dzień lub dwa dłuższego żywota. Rozum na rozum. Otóż tak prawo ludzi demoralizuje, a rząd i biuro statystyczne będą miały fałszywe księgi metryczne.

Rzym, 8 stycznia.

(Pielgrzymi włoscy w Watykanie. — Mowa Ojca św. — Podróż króla Humberta do Sycylii. — List Leona XIII. do arcybiskupa dublińskiego. — Kardynał Jacobini).

(†) Od siedmiu lat w dzień Trzech Króli odbywa się pielgrzymka włoska do Watykanu. Pierwsza myśl do niéj wyszła niegdyś od p. Acquaderni, założyciela i wieloletniego prezesa kółek młodzieży katolickiéj po całych Włoszech. Po przeniesieniu Rady głównéj do Rzymu, p. Acquaderni złożył urząd chlubnie piastowany, ale myśl jego kwitnie daléj i z każdym rokiem bardziéj się rozwija.

Rano o godzinie 8 zebrało się około 1000 pielgrzymów ze wszystkich stron półwyspu u św. Piotra, a odśpiewawszy przed ołtarzem katedry psalm miserere, dali sobie przypiąć małe wełniane krzyżyczki. — Nastąpiła msza św. i komunia, potém Tedeum i pobożne modły przed grobem nieodżałowanego Piusa IX. Około 11 byli już wszyscy w sali książęcéj, ustawieni dyecezyami; Medyolańczycy przywieźli pięć nowych chorągwi, przeznaczonych dla pięciu stowarzyszeń katolickich w ich mieście. W południe Leon XIII. z dwudziestu Kardynałami (wśród nich nowy sekretarz stanu i nasz najczcigodniejszy ks. Prymas) i z licznym dworem wszedł do sali, przyjęty tysiącznem evviva! a w odpowiedzi na adres profesora Tolli, teraźniejszego prezesa jen. stowarzyszeń młodzieży katolickiéj we Włoszech w mowie wspaniałéj wyłożył dobrodziejstwa, które na społeczeństwo włoskie zlała religia chrześciańska i patryotyczna troskliwość Papieży, ostrzegał rzewnie i po ojcowsku przed zgubnem zaślepieniem stronnictwa, które bez religii i w buncie przeciw Stolicy św. pragnie zgotować Włochom jakąś wielkość wymarzoną. Stronnictwo to, zaprzeczając najdroższym i najszlachetniejszym tradycyom narodowym, nie kocha ojczyzny, narażając ją na niechybne rozczarowania i klęski. Potém zwróciwszy się Ojciec św. do młodzieży, pochwalił jéj przywiązanie do Namiestnika Chrystusowego, idące w parze z najgorętszą miłością ojczyzny, zachęcił do wytrwania na drodze chrześciańskiego poświęcenia i zaprotestował przeciw gwałtom rewolucyi, która nie chcąc wrócić Kościołowi co do niego należy, tém samem głowie jego nie pozwala opuścić Watykanu.

Przestaję na krótkiéj analizie, w nadziei, że całą mowę przełożycie z Osservatore. Przystępowały potém dyecezye w porządku abecadłowym, składając u stóp tronu z kolei hojne dary i adresy. Z niektórych dyecezyi przyłączyli się Biskupi do pielgrzymki. Uroczystość pozostawi wrażenie niezatarte w uczestnikach, bo zgoda tylu plemion, rozdzielonych na pozór narzeczami, zwyczajami, przeszłością polityczną i długie szeregi młodzieży, przybyłéj z najodleglejszych stron półwyspu po apostolskie błogosławieństwo, są niewątpliwą rękojmią lepszéj dla Kościoła i narodu włoskiego przyszłości.

Podczas gdy katolicy pielgrzymują do Watykanu, bo tam ich serce przebywa, tam ich przyszłość zamknięta, liberalne Włochy ucztują w Palermie. Sycylia oddawna niezadowolona z piemonckich rządów, rozdrażniona wielkością podatków a macoszem pamiętaniem rządu centralnego o jéj rozlicznych, nagłych potrzebach, stała się dla ministeryum bardzo groźną, zwłaszcza odkąd deputowany palermitański Crispi, jeden z przywódzców lewicy, jest w otwartéj wojnie z Depretisem i Cairolim. Uradzili więc ministrowie podróż króla do Sycylii, a dwóch z nich, Cairoli i Baccarini przyłączyło się do orszaku królewskiego, dla nadania mu tem wybitniejszéj cechy politycznéj. Nazajutrz po Nowym Roku, rodzina królewska wyjechała do Neapolu, gdzie zastała czekającą eskadrę, złożoną z trzech wielkich pancerników i dwóch mniejszych parowców. — Wjazd do Palermo odbył się wspaniale, wśród niezliczonych tłumów, bo Sycylianin żywą, prawie afrykańską obdarzony wyobraźnią i ruchliwością, kochający się w pompie i zewnętrznym blasku, łatwo się unosi, gdy widzi świetną wystawę, a ministrowie, znając jego słabą stronę, nie żałowali pieniędzy, by otoczyć króla jak największym blaskiem. Ale Sycylianin jest także gorąco przywiązany do Kościoła i praktyk religijnych, nie rozumie on zabawy narodowéj bez udziału Kościoła i sług jego. Nie zapomniano o tém w programie podróży. — Wprost z pokładu „Romy," na któréj przyjechał, udał się król Humbert z rodziną i dworem do katedry na Tedeum, a potém dopiero do pałacu. Arcybiskupów z Palermo i Monreale przyjmował nazajutrz z wyszukaną grzecznością, ale nie mógł od nich otrzymać, by pozostali na obiedzie. Dali mu grzecznie uczuć, że zanim do wspólnego z nim zasiędą stołu, dużo musi naprawić, dużo odwołać.

Dowiaduję się, że Ojciec św. zaniepokojony obrotem sprawy irlandzkiéj, wyzyskiwanéj coraz bardziéj przez agitatorów nieprzyjaznych Kościołowi, wśród których Parnell pierwsze miejsce zajmuje, napisał do arcybiskupa dublińskiego, by wszelkich dokładał starań do nawrócenia ruchu narodowego na drogę legalną. Powtarza Leon XIII., że, jak nikt drugi, ubolewa nad nieszczęśliwem położeniem wyspy, znanéj tak zaszczytnie w dziejach Kościoła ze stałości we wierze i niewzruszonego przywiązania do Stolicy św., że jednak w największéj nawet potrzebie katolikowi nie wolno przekroczyć granic miłości i sprawiedliwości. List ten nie pozostanie bez wpływu na dalszy przebieg wypadków.

Cesarz rosyjski kazał przedwczoraj wręczyć Kardynałowi Jacobiniemu wielki krzyż orderu Aleksandra Newskiego w brylantach. Tak nadzwyczajne wyróżnienie nowego sekretarza stanu każe się spodziewać rychłego załatwienia sprawy Kościoła polskiego.

ZIEMIE POLSKIE.

* O wzmiankowanéj wczoraj przez nas za Kor. Płockim uchwale zjazdu sędziów pokoju i gminnych dowiadujemy się bliższych szczegółów. Oto w Mławie na posiedzeniu ekonomiczném zjazdu sędziów pokoju i gminnych okr. II. gubernii płockiéj prezes zjazdu wystąpił z wnioskiem wielkiéj wagi dla wszystkich, podlegających jurysdykcyi tychże sądów. Zwracając uwagę na to, że wymiar sprawiedliwości w sądach pokoju i gminnych, oraz w zjeździe dla osób nieobeznanych z prawem i językiem rosyjskim jest zbyt kosztownym, a to z powodu wygórowanych żądań i likwidacyi pełnomocników prywatnych, i że w skutek tego wiele osób widzi się zniewolonymi zaniechać dochodzenia swoich praw — p. prezes wniósł, aby „w celu uniknienia tego przeciążenia publiczności przyuczyć ją do obywania się bez pomocypomocników, która to pomoc przy sumienném traktowaniu przez sądy swoich obowiązków w większości wypadków bynajmniéj nie przedstawia się potrzebną." Dla tego p. prezes następujące proponował środki: 1) aby sędziowie gminni ogłosili w swoich okręgach, że prośby i podania mogą być wnoszone ustnie, i że nawet prośby apelacyjne mogą być przyjmowane w sposobie ustnego zadyktowania; 2) aby sędziowie zwracali uwagę, iżby pełnomocnicy nie wciągali ludu w bezużyteczne procesa; 3) aby odwołać postanowienia zjazdu z dnia 15 lutego 1879 r. i pozostawić każdemu możność podawania prośb ustnych i pisanych w tym języku, w jakim mówi ludność miejscowa, bez żądania tłómaczeń, a nieodzownie potrzebne w języku rosyjskim dokumenta, aby były przez sądy sporządzone. Wniosek ten prezes zjazdu postanowił przyjąć za zasadę postępowania i postanowienie niniejsze wszystkim sędziom i sądom gminnym zakomunikować. Spodziewać się należy, iż przykład zjazdu sędziów okr. II. gub. płockiéj nie pozostanie bez naśladowców.

— Sprawa rotmistrza Bl. z Kalisza z pułkownikiem R., o któréj nam przed kilku tygodniami donoszono z Kalisza, weszła w nowe stadyum. Z powodu sądu wojennego, jaki się niebawem ma odbyć, stawiony został tymczasowo pułkownik R. do dyspozycyi.

— Starszy prezes izby sądowéj warszawskiéj, pan Gerard, powrócił w niedzielę z Petersburga.

NIEMCY.

* Berlin, 11 stycznia. Ze sejmu. Pierwsza sprawa, nad którą sejm pruski obradował na dzisiejszém posiedzeniu, było zakupno na rzecz państwa kolei reńsko-nahe'skiéj (cena jéj ma wynosić 6,251,760 marek — założenie na niéj drugiego toru 3,750,000 marek). — Kiedy minister wojny oświadczył, iż budowa drugiego toru konieczną jest ze względów strategicznych, obracała się dyskusya tylko około kwestyi, czy na ten cel trzeba koniecznie zakupić koléj wspomnianą, czy téż na podstawie ustawy kolejowéj z r. 1838 można zmusić akcyonaryuszy, aby wybudowali drugi tor? — Minister kolei Maybach oświadcza, że będzie trzeba koléj zakupić na rzecz państwa. W dalszéj dyskusyi odzywały się liczne głosy przeciw zbyt wygórowanéj cenie, jaką akcyonaryusze żądają za reńsko-nahe'ską koléj; projekt rządowy przekazano w końcu komisyi, z poleceniem, aby postarała się o niższą cenę.

— Przy pierwszém czytaniu ustawy o lombardach, nad czém następnie obradowano, nie mogła się Izba zgodzić na § 1, traktujący o procentach za małe pożyczki. Projekt przeznacza bowiem ¹/₆ fenyga za każdy miesiąc od każdéj marki do wysokości 30 marek — 1 fen. zaś za każdy miesiąc i od każdéj marki pożyczki przewyższającéj 30 marek; — stopę tę procentową uważają jedni posłowie za zbyt wielką, drudzy zaś za zbyt małą. W skutek téj różnicy w zapatrywaniach Izby przekazany został projekt komisyi sprawiedliwości, wzmocnionéj o 7 członków.

— Z powodu projektu zmiany prawa zagrodowego w księstwie lauenburgskiem poruszył przywódzca konserwatystów Rauchhaupt ważną sprawę, odnoszącą się do coraz bardziéj wzrastającéj parcelacyi gruntów włościańskich. Mówca oświadczył, że rząd użyć winien nawet przymusu, aby téj parcelacyi gruntów zapobiedz. P. Rauchhaupt oświadczył daléj, że partye liberalne nie troszczą się o podniesienie dobrobytu niższych klas ludności, jak to okazała najwymowniéj ich opozycya przeciw wnioskowi posła Schorlemera z Alst, który się domagał rozciągnięcia ustawy zagrodowéj także na stare prowincye. — Postępowiec Haenel starał się udowodnić, że tylko partya postępowa jest orędowniczką interesów włościan i obrońcą ich praw: prawica wywody te przyjęła z ogromną wesołością. — Poseł Schorlemer z Alst wzywa rząd, aby wygotował projekt, któryby zapobiegł rozdrabnianiu w całym kraju mniejszéj własności włościańskiéj. Postępowcom odpowiedział mówca, iż działalność ich w tym kierunku ma bardzo problematyczną wartość. W końcu zapytał się mówca rządu, co myśli uczynić w sprawie prawa spadkowego dla włościan westfalskich. — Minister rólnictwa Lucius nie podzielał zbyt przesadnych obaw Schorlemera o niebezpieczeństwie, grożącem całemu westfalskiemu stanowi włościańskiemu z powodu prawa spadkowego. Rząd — rzekł minister — sprawą tą gorliwie się zajmuje i w roku następnym przedłoży Izbie odnośny projekt.

Po przemówieniu posła Windthorsta, który wystąpił w obronie projektu barona Schorlemera, Izba załatwiła kilka jeszcze projektów mniejszéj doniosłości.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro — w środę; na porządku dziennym: petycye.

— Wniosek Windthorsta. Wszystkie dzienniki niemieckie zajmują się wnioskiem, który ma w sejmie pruskim stawić poseł Windthorst: wniosek ten, jak wiadomo, domagać się będzie, aby kapłani mogli bez kolizyi z ustawami kościelno-politycznemi odprawiać mszą św. i sprawować sakramenta św. Pisma liberalne twierdzą, że w razie zgody rządu i Izby, na żądanie przywódzcy centrum, całe prawodawstwo majowe w niwecz się obróci. Na to odpowiada Germania, że jeżeli dzienniki te na seryo stawiają takie twierdzenie, to wypływałoby ztąd, że celem ustaw majowych jest powstrzymanie katolików od przyjmowania Sakramentów św. i słuchania Mszy św. Dotąd — pisze organ katolicki — twierdziły one jednak, że głównym celem prawodawstwa kościelno-politycznego jest, aby państwo miało wpływ na obsadzanie posad duchownych, na wykształcenie duchowieństwa, następnie, aby ograniczyć władzę biskupią przez ustanowienie najwyższego trybunału państwowego dla spraw kościelnych. Gdyby — pisze Germania — opustoszenia ołtarzy i konfesyonałów w parafiach, nie mających prawnie uznanych pasterzy, miało być celem ustaw majowych, to trudno przypuścić, dla czego uchwalono artykuł 5 ustawy lipcowéj, ponieważ pozwala on pasterzować księżom, którzy przed ustawami majowemi otrzymali posady, — i różni się tylko in quanto, nie zaś in quali od pasterzowania, jakiego się domaga wniosek Windthorsta. Nie ma ani jednego księdza na posadzie, któryby odbył taki kurs nauk i taki złożył egzamin, jak się tego domagają ustawy majowe; w zasadzie więc, księża, nie mający posad, zupełnie w takim znaj-

---

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Pałac Montvert.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 8.)

Nazajutrz po owym dniu, w którym Marya Ludwika otrzymała tajemniczy bilecik, zaraz po południu udała się krętą ścieżką ku Bellecombe. Była to najkrótsza, ale tylko pieszemu dostępna dróżka, prosto z tarasu Montvert do najznaczniejszéj ulicy miasteczka wiodąca.

W kilku minutach ją przebiegła i zbliżyła się do jednego z pierwszych domów miasteczka — do domku białego o zielonych okiennicach, wzniesionego między cienistém podwórzem z jednéj, a dużym ogrodem z drugiéj strony.

Zelazne sztachety oddzielały podwórze od ulicy. Marya Ludwika przeszła przez otwartą furtkę, po piaskiem wysypanéj ścieżce doszła do domu i jako dobrze z miejscowością obznajomiona, przeszła długim korytarzem na kręcone schódki, prowadzące na pierwsze piętro. Tam zatrzymała się przed drzwiami, z za których dźwięk fortepianu słyszeć się dawał i lekko zapukawszy, weszła, nie czekając odpowiedzi, do saloniku Gertrudy.

Młoda dziewica siedząca przy fortepianie zerwała się; czarne jéj oczy łagodne i zamyślone zwróciły się ku nowo przybyłéj i uśmiech podobny do słonecznego promyka, rozjaśnił bladą i delikatną jéj twarzyczkę.

Gertruda poskoczyła ku przyjaciółce z wyciągniętemi rękoma, ale nagle zntrzymała się, bo wzrok jéj umiejący czytać w ukochaném obliczu, dojrzał w niém smutku niezwykłego.

Panna de Flavery uścisnęła ją serdecznie.

— Droga Gertrudo, jakże pragnęłam cię jak najprędzéj zobaczyć.

— Masz coś na sercu! rzekła córka notaryusza.

— Tak jest, odpowiedziała Marya Ludwika z westchnieniem.

Czoło jéj się zachmurzyło, ściągnęła ciemne wąziutkie brwi. Gertruda ujęła ją za rękę i przyciągnęła na małą kanapkę, stojącą w rogu salonu przy otwartém oknie.

— Od wczoraj wieczora cóż zajść mogło? zapytała z troskliwością.

Marya Ludwika milczała. Wzrok jéj rozmarzony zdawał się gonić po za ogrodem w błękitnawéj gór oddali za widzeniem jakiémś, które przyjazne zapytania Gertrudy wywołać musiały. Zdawałoby się, że myśl jéj chciała poszukać wytłumaczenia jakiéjś bolesnéj tajemnicy po za białemi chmurami, które co chwila się przesuwały po bladém niebie. Gertruda patrzała na nią zaniepokojona.

— I cóż zaszło? powtorzyła z cicha.

Oczy Maryi Ludwiki zwróciły się z marzeń krainy ku Gertrudzie.

— Otrzymałam drugi list, odrzekła wzruszona.

— Ah! wykrzyknęła mimowoli panna Bonville.

I tuląc się do przyjaciółki czule ścisnęła jéj dłoń.

— I cóż było w tym liście? zapytała nieśmiało.

— To samo, co w pierwszym... zresztą czytaj:

Wyjęła z kieszeni elegancką karteczkę, którą poprzedzającego wieczoru pomięła tak niecierpliwie. Gertruda ją rozwinęła. Oparte o siebie ze zbliżonemi główkami obie przyjaciółki przebiegły razem oczyma liścik następujący:

Pani!

„Wielkie niebezpieczeństwo Ci grozi.... Wierz w szczerość mego uczucia a nie pogardzaj dobrą radą, którą Ci po raz drugi powtarzam. Opuść Montvert na czas niejaki, przecież pan de Flavery zawiezie Cię, gdzie tylko sama zechcesz. Nie ociągaj się Pani, ale usłuchaj nieznanego ci przyjaciela."

Gertruda podniosła głowę; twarz jéj pobladła, przyciskała się bezwiednie do przyjaciółki:

— Nic nie rozumiem! szepnęła z cicha.

Marya Ludwika napowrót włożyła list do kieszeni.

— Czy to żart jaki?... czy impertynencya?... zawołała z płonącém okiem i rumieńcem na czole. Tak przynajmniéj sądziłam z początku, tém więcéj, że na bileciku odciśnięta była pieczęć pocztowa z Nimes, a...

— Cóż daléj? — spytała panna Bonville ciekawie.

— Gdy byłam zeszłego miesiąca w Nimes, stał z nami w jednym hotelu jakiś młodzieniec, Anglik czy Amerykanin, który naprzykrzał mi się głupiém swém uwielbianiem i ciągłém wpatrywaniem się we mnie. Służba zwała go sir Reginaldem; czułam do niego silną odrazę, chociaż ani razu nie przemówił do mnie. Myślałam, że ten pierwszy list był od niego.

— A ten wczorajszy? — zapytała Gertruda.

— Nie wiem — pieczęć pocztowa zamazana, ale ręka ta sama.

Córka notaryusza zamyśliła się.

— Sądzę — rzekła po chwili, że sir Reginald nie mówiłby o żadném niebezpieczeństwie, ani nie namawiałby do ucieczki. Poprzestałby tylko na wyznaniu swych uczuć.

Panna de Flavery zerwała się z oburzeniem.

— Czy myślisz, że śmiałby....

— Byłoby to naturalniejszém, a mniéj straszném.

— I cóż za niebezpieczeństwo mogłoby mi grozić? zapytała znowu Marya Ludwika.

— Pewna jestem, że nic nie grozi, ale jednak ta korespondencya jest niepokojącą.... Na twojém miejscu będąc, pokazałabym ją panu de Flavery.

— Nie mogę, Gertrudo.... znam mego stryja.... uzbroiłby całą policyą departamentu, wyzwałby na pojedynek wszystkich, którzyby w nim jakiekolwiek posądzenie wzniecili. Najlepiéj będzie nie myśleć już o tych głupstwach.... Zapewne jest to jakiś żart niemądry ze strony mego niezbyt skrupulatnego administratora.

I zabłysł znowu na jéj ustach zwykły swobodny i wesoły uśmiech.

— Ale cóż za cel miał w tém? — zapytała jeszcze Gertruda.

— Nie wiem — odrzekła. Może chce mnie wysłać w podróż, ażeby się częściéj zemną spotykać.

Gertruda zamilkła. Zastanawiała się ciągle jeszcze nad tém i nie mogła się oprzeć niemiłemu wrażeniu, które kartka bez podpisu na niéj wywarła.

Marya Ludwika powstała.

— Żegnam cię na parę chwil — rzekła. Obiecałam staréj Maryannie, że ją dziś odwiedzę; niosę jéj właśnie cukier i flanelę.... Wracając, wstąpię po ciebie i zabiorę cię do Montvert. Czy zgoda?

Gertruda przytakująco kiwnęła głową, Marya Ludwika wyszła. Odgłos jéj lekkich kroków, płynących szybko po drewnianych stopniach krętych schodów, zamilkł wkrótce w głębi kurytarza.

Gertruda stała przez czas niejaki przy oknie, a potém jakby nagłą myślą tknięta, zbliżyła się do małego mahoniowego biurka, na którém leżały w porządku poukładane papiery.

Otworzyła szufladę, wyjęła z niéj elegancką ćwiarteczkę papieru i przetarłszy czoło, pospiesznie napisała liścik, który następnie zapieczętowała i zaadresowała starannie. Poczém włożywszy kapelusz, wyszła na ulicę i sama go w skrzynkę do listów wrzuciła.

List był zaadresowany do pana Piotra de Rivier w pałacu des Saules.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dują się względem państwa stósunku, w jakim znajdują się duchowni na posadach. Co jednym dozwolono, to trzeba téż wedle słuszności drugim przyznać. Wniosek Windthorsta domaga się tylko zaspokojenia największych potrzeb religijnych obywateli, którzy nawet z § 5 ustawy lipcowéj nie mogą w całéj pełni z powodu coraz większego braku duchowieństwa korzystać. „Polityczne znaczenie i to bardzo doniosłe, tak kończy Germania, miałby dopiero wtenczas ten wniosek, gdyby go odrzucono. Nie przyjęcie, lecz jego odrzucenie zachwiałoby bardzo stanowisko kulturkämpferów.“ Niech rząd, niech przedewszystkiem konserwatyści się namyślą, co się stanie, jeżeli za cel ustaw majowych postawią, i przy tém upierać się będą, że katolików pozbawić trzeba mszy św., sakramentów i ostatniéj pociechy religijnéj na łożu śmiertelném.“ — Frankfurter Ztg. donosi, że książę Bismarck ma być przychylny wnioskowi Windthorsta (?) Konserwatywny Reichsbote napomina rząd i konserwatystów, aby nie odrzucali tego wniosku. Państwo — pisze ten organ — straciło w oczach katolików wielce na powadze, nakładając na księży jakby na zbrodniarzy ciężkie kary za to, że umierającym udzielali sakramentów św., lub że w parafii odprawili nabożeństwo. Surowy ten przepis — wedle Reichsbote — większą wyrządził państwu szkodę, aniżeli Kościołowi. Katolicy księży narażających się na więzienie uważają za męczenników.

— Sprawa żydowska. Na sali w Reichshallen odbyło się wczoraj zebranie stowarzyszenia postępowego „Waldeck“ jako w trzecią rocznicę założenia tego związku. Głównym mówcą był poseł Traeger. Nazwał on zmarłego Waldecka „świętym patronem partyi postępowéj.“ Co państwu do tego — rzekł daléj mówca — czy kto się modli do Boga, czy téż do Jehowy? Jeżeli Niemcy się zupełnie połączą, wtenczas nie będzie różnicy między chrześcianami a żydami — wtenczas jesteśmy wolnymi obywatelami niemieckimi. Co za frazesa! — Poseł Ludwig Loewe (żyd) oświadczył, że „obecna uroczystość jest ekspiacyą za zniewagę, jaką Berlinowi wyrządziło ostatnie zebranie na téj sali.“ Co za arogancya! — Chrześciańsko-liberalny związek, założony w celu popierania żydów, daje już znaki życia. Kupcy i handlarze żydowscy pod zagrożeniem wydalenia ze służby zmuszają osoby od siebie zależne, aby się zapisywały do tego związku. Taki nacisk wywarł na swą służbę pomiędzy innymi kupiec Levin i Mannheimer. Robotnicy, którzy się zapisali na członków tego związku, odbędą dziś zebranie na sali Reichshallen.

— List Arcybiskupa Melchersa. Z dyecezyi kolońskiéj otrzymał Arcybiskup Melchers bardzo liczne życzenia, za które w liście umieszczonym w Koelnische Volks-Ztg. dziękuje serdecznie. Arcybiskup Melchers skarzy się w swéj odpowiedzi, iż w skutek ustaw majowych 199 parafii opróżnionych jest w dyecezyi kolońskiéj, w ogóle zaś 1500 posad duchownych nie jest obsadzonych. Arcybiskup wzywa do modlitwy i ufności w Bogu, który znajdzie już stósowną chwilę, aby położyć koniec zamięszaniu na polu religijném: czasy obecne, sądząc po ludzku, nie wskazują na to, że Kościół odzyska wolność i swe prawa.

— Rada związkowa. Wczoraj odbyła Rada związkowa plenarne posiedzenie, na którém pomiędzy innemi zgodziła się na projekt zniesienia dla Alzacyi i Lotaryngii sądu wojennego w Strasburgu.

FRANCYA.

* Paryż, 10 stycznia. Przy wczorajszych wyborach do paryskiéj rady gminnéj oddano głosów:

1)	na republikanów	149,521
2)	na konserwatystów	42,657
3)	na komunistów	31,367
4)	białych karteczek	3,213
	Razem	226,758

Intrasygenci i komuniści ponieśli i na prowincyi klęskę — wszędzie zwyciężył oportunizm. Rewolucyjni kolektywiści, którzy postawili w ogóle 57 kandydatów, nie przeprowadzili wprawdzie ani jednego kandydata, ale oddali 14,174 gł., co jest liczbą bardzo poważną, a co do Trinqueta nastąpi ściślejszy wybór; otrzymał on 1998 głosów. Z 384,499 wyborców paryskich wstrzymało się od głosowania 158 tysięcy, a więc o 27 tysięcy więcéj niż w r. 1878. — Lyon wybrał nieprzejednanego — a nadto znany jest z prowincyi wybór 4 socyalistów.

L. Michel — jest poetką. W Universie opisuje niejakiś pan Feyet, zajmujący wyższe stanowisko pedagogiczne, który ją poznał w r. 1853 podczas swéj podróży inspekcyjnéj, jako nauczycielkę w gminie Audeloncourt, że jeszcze w siódmym dziesiątku bieżącego stólecia, a więc na kilka lat przed komuną p. Ludwika okazywała wiele bardzo żywych uczuć chrześciańskich i w Echo de la haute Marne zamieszczała poezye, opiewające męczenników polskich, przyjście Zbawiciela, górę kalwaryjską i śmierć Arcybiskupa Sibour (zamordowanego 3 stycznia 1857 w kościele św. Szczepana przez księdza-apostatę). Co się stało z pobożną poetką? Panna Ludwika miała w tych dniach niepowodzenie. Wystąpiła ona z mową na zebraniu przy ulicy J. J. Rousseau — złożoném przeważnie z młodych kupców, wiernych satelitów Gambetty, którzy ją zmusili do opuszczenia sali.

WŁOCHY.

* Dziennik Rossja donosi, jakoby Stolica św. zgodzić się miała na zaprowadzenie języka rosyjskiego w nabożeństwie w kościołach katolickich na Litwie i Rusi. Wiadomości téj nie wierzymy, a Posener Tageblattowi, który zaraz bije z tego dla siebie kapitał, radzimy, aby zaczekał ostatecznego rezultatu.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 11 stycznia. Następca tronu arcyksiążę Rudolf wyjechał dziś do Wiednia, zkąd po krótkim pobycie uda się do Brukseli.

Carogród, 11 stycznia. Nuncyusz papieski w Wiedniu, msgr. Vanutelli wręczy jutro sułtanowi własnoręczne pismo Ojca św., w którém tenże donosi o zamianowaniu Hassouna Kardynałem i poleca rychły obór nowego Prymasa.

Wiedeń, 11 stycznia. Jak donoszą do Polit. Corresp. z Carogrodu, ratyfikował sułtan protokuły, odnoszące się do rozwiązania sprawy o Arab-Tabią i podpisał irade dotyczące połączenia sieci kolei austryackich z kolejami tureckiemi.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* W Wschowie stawał znowu przed tamtejszym sądem ławniczym w dniu 7 b. m. ks. wikaryusz lic. Lüdke, oskarżony o bezprawne wykonywanie funkcyi duchownych. Przedmiotem skargi były 23 czynności, podjęte w parafii wschowskiéj w październiku r. z., a więc po emanacyi ustawy z dnia 14 lipca 1880, w których prokuratorya upatrywała przekroczenie istniejących ustaw. Oskarżony przyznając się do owych czynności, nie widzi jednakowoż, powołując się na art. 5 wspomnianéj ustawy, w czynnościach tych przekroczeń podpadających karze. Prokurator wnosił o uznanie podsądnego winnym i skazanie go na 5 mk. kary za każdą czynność — sąd po obronie adwokata Geislera uznał ks. lic. Lüdkego niewinnym.

Teatr polski.

W poniedziałek odegrano na naszéj scenie czteroaktową komedyą Wiktoryna Sardou pod tyt.: Nasi najserdeczniejsi. Nie będziemy się rozwodzić nad treścią i wartością sztuki saméj, znanéj już powszechnie i stokrotnie już rozbieranéj — która obok Benoitonów, Safandułów i Starych kawalerów będzie zawsze jednym z filarów sławy i znaczenia komedyopisarskiego Wiktoryna Sardou. Mając jednak okazyą — niestety dość rzadką — do ocenienia gry artystów naszych scenicznych, na polu, które pod każdym względem może dać miarę ich uzdolnienia i rutyny — pomówimy nieco obszerniéj w tym tylko wyłącznie kierunku o wczorajszém przedstawieniu.

Oprócz zwykłych trudności w przedstawieniu jakichbądź charakterów i typów, artyści nasi mieli tu jednę jeszcze — zdaniem naszém prawie nieprzebytą — zaporę do przełamania: oto zmuszeni byli przedstawiać postacie po największéj części żywcem z natury zdjęte, miejscowe, właściwe francuzkim a raczéj paryzkim wyłącznie tylko stósunkom.

Oprócz doktora Tolosana i młodego amanta Maurycego — wszystkie osoby przedstawione w Naszych najserdeczniejszych są po prostu fotografiami, z bruku paryzkiego zdjętemi. Nie wystarczało dla tego téż do trafnego ich przedstawienia to, co zresztą wogóle artyście dramatycznemu wystarczyć może — to jest nie dość było mieć zdolność myślenia i spostrzegania — trzeba było prócz tego jeszcze znać postacie komedyi; w tém zaś korzystném położeniu, o ile przyjąć możemy, żaden z naszych artystów się nie znajdował.

To téż — z jednym tylko wyjątkiem — widzieliśmy przedstawione, i to wcale zadowalająco, charaktery ogólnie ludzkie, ale nie mogliśmy dostrzedz tego, co w końcu było ostateczném zadaniem przedstawiających — to jest wiernéj fotografii towarzystwa francuzkiego, Paryżan z czasów drugiego cesarstwa.

Z pojedyńczych ról obie główne, t. j. role Caussade'a i doktora Tolosana przypadły pp. Nawarskiemu i Łucyanowi.

Pierwszy z nich znalazł się właśnie w tém trudném położeniu, że miał nam dać fotografią — nie widziawszy oryginału; nie dziw więc, że w tém już pierwszém założeniu odbiegł od celu i nie sprostał zadaniu.

Caussade jest przedewszystkiém zawsze i na każdym kroku sangwinikiem, przebiegającym bezustannie bogatą skalę najróżnorodniejszych uczuć, jakie własna jego natura i ciągła zmiana sytuacyi w przebiegu sztuki w nim wywołuje. Prostoduszna a wylana serdeczność, radość prawie dziecinna w początku — pewne zgryzienie i ochłonięcie z zapału w końcu aktu I — walka owych wybuchających jeszcze serdecznych uczuć z budzącém się coraz mocniéj niezadowoleniem w akcie II — znudzenie, zgłupienie, złość, pasya, boleść, a w końcu niepewność okrutna w ciągu aktu III — nakoniec pewne przytłumienie, opadnięcie na siłach w akcie IV, — oto są zaledwie najgrubsze zarysy téj burzy, która miota w ciągu sztuki naszym „poczciwym szczurem z Ispahanu“, a która wyczerpuje go do tego stopnia, że krótki przebieg dni kilku wystarcza, aby go wyleczyć na zawsze z owego „garbu przyjaźni“, z którym się zjawia w początku na scenie.

Że p. Nawarski nie dał nam tego, co dać tylko mógł francuzki artysta, to jest obrazu francuzkiego specyalnie sangwinizmu, który sobie tylko właściwe posiada ruchy, maniery, intonacye — to rzecz naturalna. Ale, że zamiast sangwinika typowego — przedstawił niemal bezkrwistego flegmatyka, to już jego wyłącznie wina. Przyznajemy chętnie, że pojedyńcze sceny — mianowicie te, gdzie tylko prostoduszność Caussade'a gra rolę, wcale dobrze były oddane; intonacya głosu p. Nawarskiego tam, gdzie owa prawdziwie anielska otwartość i naiwność jest wypiętnowana — była zawsze wyborna i pociągająca; ale od takiego artysty, jakim jest p. Nawarski, mamy prawo więcéj żądać, niż oddania jednéj tylko strony charakteru. Nie da się zaprzeczyć, że wobec niezmiernie bogatego materyału, jaki mu rola Caussade'a nastręczała, p. Nawarski został monotonnym i dość bladym. Wspomnijmy tylko tę znakomitą scenę ostatniego aktu, gdzie Caussade, wogóle już wyczerpnięty i zmęczony umysłową walką i bezsennością — równocześnie jednak uspokojony i zadowolony zwycięzką próbą wierności swéj żony — dyktuje Maurycemu adres jego mieszkania, a zaraz potém rozprawia o samobójstwie zwiedzionego małżonka. Otóż jeżeli gdzie, to tutaj nagłe zmiany w jego uczuciach dosadnio powinny być wypiętnowane. Z łagodnego, pieszczotliwego prawie, na słowa doktora Tolosana popada w wzburzenie i patos, deklamuje tyrady o samobójstwie.

Niech pan N., który niejednę trudną rolę gra z siłą i wyczerpująco (wspomnimy tu tylko Jagona w Otellu) i dla tego ściślejszą krytykę znieść może, na przyszłość właśnie te nagłe kontrasty jako cechę charakterystyczną roli wybitnie zaznaczy — a z pewnością odda myśl autora, który stworzył w Caussade'm niewątpliwy typ sangwinika.

Łatwiejszém bez wątpienia było zadanie p. Łucyana. Rola jego nasamprzód nie wskazywała go na oddanie specyalnego jakiegoś typu, ponieważ dr. Tolosan wogóle żadnym typem nie jest; przytém pozwalała ona na bardzo dowolne pojmowanie i stworzenie przedstawionéj osobistości. Dr. Tolosan może być równie dobrze i prawdziwie przedstawiony jako młody człowiek, w którym wrodzona zacność i trudne koleje życia przedwczesną nieco dojrzałość i rozwagę wyrobiły — nie gasząc zresztą młodzieńczych jeszcze, żywszych uczuć, — albo téż jako człowiek w dojrzalszym już wieku, którego rozwaga i doświadczenie tém samém się już tłomaczy, a którego ruchy i całe branie się na każdym kroku tą dojrzałością tchnąć winno. P. Łucyan obrał sobie pierwszą alternatywę i przeprowadził pojęcie takie jednolicie i konsekwentnie. Oddał on równie żywo sytuacye, w których autor robi go niejako mentorem wszystkich prawie otaczających go osób, gdzie Tolosan w żartobliwéj po części szacie gorzkie prawdy prawi „najserdeczniejszym“ — jako i te sceny, w których natura młodego jeszcze człowieka górę bierze nad niewesołém przeświadczeniem i dozwala mu wybuchać konceptem i komiką tam, gdzie w gruncie rzeczy może płakaćby gotów.

Jako jednę z najlepiéj oddanych scen musimy naznaczyć scenę z panią Caussade w akcie II, gdzie ją przestrzega przed miłosnemi wybuchami Maurycego; znakomicie oddał p. Łucyan ten moment, gdzie Tolosan mówi:

— Nie! nie! nie pani — taka cicha miłość jest właśnie najgorszą, najniebezpieczniejszą!

Cały sposób wymówienia, skandowany od cichutkiego do głośnego „nie“ — gestykulacya i wyraz twarzy były tak trafne, że mimowoli cała publiczność czuła się porwaną — najnieomylniejszy symptomat prawdy na scenie oddanéj.

Nie chcąc się rozwodzić nad dobrze oddanemi scenami, których było bardzo wiele, zwrócić jednak musimy p. Łucyanowi uwagę na to, że pomimo swego pojęcia roli, był w niektórych miejscach zbyt ruchliwym, mianowicie raziło nas zbyt częste a nieumotywowane siadanie i natychmiastowe prawie powstawanie.

Najciekawszemi typami całéj komedyi są bezwarunkowo dwaj pseudo-przyjaciele Caussade'a, pp. Vignieux i Marécat. Przedstawiciel pierwszego z nich, p. Jejde — dziwna rzecz — utrafił jak najkompletniéj ten typ, który miał na oku autor komedyi, i to z zupełném oddaniem specyalnéj, wewnętrznéj i zewnętrznéj charakterystyki, co prawda w sposób nieco ogólnikowy. Mówimy, że dziwna rzecz, bo jakeśmy to już wyłuszczyli, nie mieliśmy nawet prawa żądać tego od artysty: jest on téż pod tym względem owym wyjątkiem, któryśmy na wstępie zaznaczyli. Charakterystyka zewnętrzna była wyborna, najzupełniéj ta sama, jaką widzieliśmy swego czasu u francuzkiego artysty z „Gymnase“ w téj roli występującego. Niech więc p. Jejde i nadal przy niéj pozostanie.

Vignieux przedewszystkiém grać powinien ruchami kostycznemi, jak cała jego postać, mowa gra u niego tylko drugorzędną rolę.

Tę przeważną grę ruchów bardzo dobrze zrozumiał p. Jejde, i co więcéj, wszystkie ruchy umiał konsekwentnie przeprowadzić odpowiednio do nakreślonego charakteru. Mimika jego wolną była od téj rzutkości, wrodzonéj naszemu narodowi, która jednak nie wyraża tak obrazowo każdéj sytuacyi, jak mimika z natury już Francuzom wrodzona. Zafrapowała nas więc ta prawdziwie francuzka plastyczność gestów artysty; dość przypomnieć ową burzliwą scenę nocnego najścia, gdzie Vignieux nic prawie nie mówiąc robi przegląd pokoju sypialnego pani Caussade.

Zupełnie nietrafioną była rola Marécata. Pan Skirmunt jest artystą, posiadającym w wysokim stopniu zmysł spostrzegawczy; odtwarza on wybornie wszystkie te typy, które miał sposobność sam obserwować; przytoczymy tu tylko na dowód rolę Faktorskiego w Ojcowiznie, lub owego sybaryty w Różowém dominie. Tu jednakże, gdzie artysta nie miał okazyi widzieć w naturze tego, co chciał oddać, — nic dziwnego, że nie mógł trafnie oddać swéj roli. Taki człowiek, jakiego nam przedstawił p. Skirmunt, mógł bardzo dobrze istnieć w rzeczywistości — nie jest to jednakże Marécat pana Sardou; — na pochwałę p. Skirmunta możemy jednak powiedzieć, że lubo nie trafił tego komizmu, który miał na myśli autor sztuki, to jednak stworzył postać wcale zabawną, z któréj szczerze można było się uśmiać.

P. Hierowski z niewdzięcznéj swéj roli wywiązał się zadowalniająco; powinien on jednak koniecznie więcéj wypiętnować to, co w miłosnych oświadczeniach Maurycego de Théronneau jest trywialném i przesadném. Pani Caussade — jak każda zbałamucona kobieta — czułe jego gruchania na wagę bierze złota; widz przecież powinien czuć, że to, co mówi Adonis jest wyczytane z romansów po 75 centimów; że Maurycy bawi się w kochanie, ale nie kocha prawdziwie.

Pan Kwieciński — jak inaczéj być nie mogło — nie mógł nam odtworzyć z całą plastyką tego żuawa algierskiego z koszarowemi manierami i owym wybitnym małpiokomedyanckim żargonem i zewnętrzem — tu już koloryt lokalny i specyalny całą istotę rzeczy wyczerpuje. O ile jednak można było żądać od polskiego komika, który algierskich żuawów na oczy nie widział, to i p. Kwieciński z honorem ze zadania się wywiązał i stworzył typ dostatecznie komiczny, podnosząc mianowicie krwiożercze instynkta Abdallaha.

Co do ról kobiecych, zaznaczyć musimy przedewszystkiém grę pani Otrębowéj, która we wszystkich miejscach, gdzie „piano“ było kamertonem, zadowalniała nas zupełnie. W chwilach jednakże patetycznych pani Otrębowa zanadto wysoki nastrajała diapazon; zdawało nam się raczéj, że widzimy księżnę Gorysławę, aniżeli obałamuconą, choć w gruncie uczciwą żonę francuzkiego rentiera. Pani Otrębowa powinna starannie unikać zbyt wielkiego „forte“ w użyciu swego organu, który w takich miejscach zbyt twardym się staje.

Najlepszém miejscem jéj gry była bez wątpienia scena, w któréj z głębokiém wzruszeniem słucha dr. Tolosana, gdy ten mówi o strasznych niebezpieczeństwach, jakie czekają Maurycego w razie miłosnego wybuchu; nierównie słabiéj wypadła owa prześliczna scena między panią Caussade a Maurycym, kiedy ten ostatni mimo patetycznego wyznania zostaje przy życiu i zdrowiu; w tę scenę koniecznie artystka więcéj czułości i miękkości wlać powinna.

Spodziewamy się, że dyrekcya nie da nam długo czekać na powtórne przedstawienie Naszych najserdeczniejszych i że publiczność zbierze się na nie licznie.

O Gorysławie pomówimy jutro.

Dziś w środę po raz pierwszy Donna Juanita, opera komiczną w 3 aktach, tłumaczył Ł. Kościelecki, muzyka Suppégo. — Jutro powtórzenie téjże opery.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 12 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Urzędnik budowniczy szkoły krajowéj w Porcie, budowniczy rejencyjny Blau mianowany został królewskim inspektorem budowniczym.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: „Szanownych członków upraszamy uprzejmie, ażeby zamawiając książki z biblioteki naszéj zechcieli się udawać wprost do bibliotekarza p. dr. Stan. Jerzykowskiego (przy ul. Podgórnéj Nr. 13). Równocześnie nadmieniamy, że zeszyt pierwszy katalogu wyszedł z druku i jest do nabycia także u bibliotekarza.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych.“

* **Jak się dowiadujemy,** odbyło się dnia 28 grudnia r. z. doroczne walne zebranie Izby adwokatów obwodu wyższego sądu ziemiańskiego w Poznaniu, na którém wybrano do dyrekcyi jako nowych członków pp.: Żółtowskiego i Naschinskiego, prezesem zaś Izby wybrany został radzca Szuman.

† **Bar. Gustaw Pfaflus** z Wołynia żołnierz z roku 1831 zmarł dnia 26 grudnia r. z. w Wiedniu. — W Sobocie dnia 11 b. m. major b. wojsk polskich Ignacy Kamieński.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 381 mrk. 39 fen. Dziś nadesłali: Ks. Zmura od siebie i parafian z Gogolewa 5,50 m., ks. Simon od siebie i parafian z Kruświcy 15 m. Razem 401 marek 89 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!“

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi** Z przeniesienia 328 marek 67 fen. Dziś nadesłali: Ksiądz Zmura od siebie i parafian z Gogolewa 3 m., ks. Simon od siebie i parafian z Kruświcy 15 mrk. Razem 346 marek 67 fen. — „Św. Jozafacie módl się za nami!“

* **Wiadomość** naszą o stracie kapitałów w kilku parafiach sprostować winniśmy o tyle, że pewną sumę stracono nie w Zydowie, lecz w Sobocie.

* **Proszono nas,** abyśmy sprostowali podaną mylnie w piśmie naszém nazwę wileńskiego apostaty, który się nie nazywa Zuliński — lecz Zyliński.

* **Mróz** doszedł dziś z rana do stopnia 12; w południe wskazywał termometr 10 stopni.

* **Członkami** komisyi egzaminacyjnéj rektorów i nauczycieli szkół średnich mianowani zostali na r. 1881: przewodniczącym prowincyonalny radzca szkólny Polte, prowincyonalny radzca szkólny Tschackert, radzca prowincyonalny i szkólny Lucke, dyrektor seminaryum bydgoskiego Vater, wyższy nauczyciel gimnazyalny dr. Wituski i wyższy nauczyciel szkoły realnéj Collmann. Egzamina te odbędą się w następujących terminach: od 16 do 18 maja i od 21 do 23 listopada kandydatów na nauczycieli szkół średnich; od 19 do 20 maja i od 24 do 25 listopada dla kandydatów na rektorów.

* **Warta,** na któréj od kilku dni płynęły gęste kry lodu stanęła wczoraj przy wysokości 8 stóp 6 cali.

* **Były restaurator,** obecnia kelner Adolf Z. z Poznania, który miał restauracyą na Małéj Rycerskiéj ulicy i zezwolił na gry hazardowe, przyczém jeden z dyetaryuszów kolejowych w przeciągu 9 miesięcy przegrał 1500 marek — skazany został w dniu 8 b. m. przez tutejszą Izbę karną na 50 marek grzywien względnie 10 dni więzienia.

* **Pomiędzy** Otuszem a Dąbrówką złamała się przy pociągu wieczornym przedwczoraj oś w wagonie pakunkowym; z tego powodu wysłano z Poznania pociag nadzwyczajny, który podróżnych z owego miejsca do Poznania przywiózł. Pociąg, który tu przybywa o godz. 10, opóźnił się z tego powodu o 2 godziny 15 minut.

* **W Ryszewie** pod Rogowem zgorzał w tych dniach do szczętu wiatrak, należący do p. Ignacego Szczodrowskiego.

* **W Kościanie** odegra grono amatorów na sali strzeleckiéj w niedzielę dnia 16 stycznia r. b. następujące sztuki: „Tajemnica,“ fraszka sceniczna w jednym akcie, Stanisława Dobrzańskiego; „Dwaj dragoni,“ śpiew charakterystyczny i „Bursztyny Kasi,“ obrazek narodowy w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami; zakończy wodewil na dobranoc i mazur w cztery pary w kostiumach krakowskich. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. — Dochód przeznacza się na Towarzystwo Pomocy Naukowéj Imienia Karola Marcinkowskiego. — Początek o godzinie wpół do ósméj.

* **Powiat czarnkowski** liczył w dniu 1 grudnia r. z. 70,690 mieszkańców (2340 więcéj niż w r. 1875).

* **Nominacya** ks. Wolszlegera na kapelana wojskowego i nauczyciela religii przy gimnazyum toruńskiém, o któréj wczoraj donieśliśmy, zdaje się nie być jeszcze rzeczą skończoną, gdyż dotąd jeszcze, jak dziś z najpewniejszego mamy to źródła, kroki wstępne nie załatwione.

* **Ślub.** W dniu 5 b. m. pobłogosławiony został w Warszawie w kościelle PP. Kanoniczek związek małżeński pomiędzy p. Janem Bronikowskim, kalkulatorem we fabryce pp. Rephana i Scholze i synem znanego tłómacza klasyków greckich, a panną Łucyą Glinka Janczewską, córką znanego powszechnie w całém Królestwie Polskiém i Rosyi leśnika, profesora instytutu agronomicznego w Marymoncie i redaktora „Silvana“ zmarłego w czerwcu r. z. w majątku swym dziedzicznym w Olszowie.

* **Donoszą** nam z Naumburga, że tam złożył egzamin referendaryuszowski p. Stanisław Galon z Wągrówca.

* **Porucznik** Schönfeld z II heskiego pułku huzarów skazany został przez sąd wojenny na 2 lata twierdzy za zabicie w pojedynku kapitana v. d. Goltz (dnia 7 września roku zeszł. w okolicy Fuldy).

* **Parowiec** niemiecki Prinz Friedrich Karl zatonął w poniedziałek w pobliżu miasteczka Baltischport w Estonii.

* **W powiecie** namysłowskim, pisze Schles. Volks Ztg, przywrócono następującym księżom prawa udzielania lub nadzorowania nauki religii w szkołach elementarnych: 1) ks. dziekanowi i radzcy Hertlowi w Krzyżownikach, 2) ks. dziekanowi Nerlichowi w Kowalowicach, 3) ks. prob. Smolce i prob. Marzonowi w Smogorzowie. Inni 4 proboszczowie mają inspekcyą szkólną.

* **Fałszywy książę.** „Jestem książę Strodtzy“ — rzekł jakiś jegomość w handlu złotnika Dolent et Coulon, rue de la Paix 16 — i kupuję kosztowności na prezent dla méj narzeczonéj — zagranicznéj księżniczki. Kiedy mu wystawiono rachunek za wybrane przedmioty — chciał płacić czekiem. Na szczęście złotnicy poznali fałszywość czeku i oddali ptaszka policyi, która skonstatowała, że to jakiś Gustaw Tamin, mający lat 24. W tych dniach oszukało w ten sposób dwóch Anglików złotnika Boucheron w Palais royale i zdobyli kosztowną szpilkę z brylantami.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 13 stycznia, Weroniki p. i Gotfryda. Wschód słońca o godzinie 8 minut 8. Zachód o godzinie 4 minut 11.

Długość dnia 8 godzin 3 minuty.

Wypadki historyczne. 1697 Konfederacya wojska w bezkrólewiu po Sobieskim. — 1773 Manifest dworów zwiastujący rozbiór Polski. — 1793 Prusacy wkraczają do Polski. — 1851 Zniesienie granicy między Kongresówką a Litwą i Rusią.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na **Pisma ś. p. ks. Prałata Koźmiana** złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy:

Ks. Witold Marchwiński z Pszczewa 1 egz.

* **Tygodnik Powieści** Nr. 15 zawiera: Córki milionera, powieść przez E. W. Pierce (przekład z angielskiego) F. W. — Rycerz gór powieść przez Aleksandra Dumasa. Na język polski przełożyła W. S. — Nieszczęśliwa, powieść Iwana Turgeniewa, przekład Stanisława Wegnera.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 stycznia.

BAZAR. Pani Suchorzewska z Świerkówka, hr. Żółtowski z Nekli, Cielecki z Orzeszkowa, Wolniewicz z Żrenicy. Modlibowski z Mokronosa, Chosłowski z Łukaszewa, Snawadzki z Stroszek, Kosiński z Połażejewa, Krajewski z Skóraczewa, Zakrzewski z Żabna, hr. Zamoyski z Królestwa Polskiego.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ksiądz Szymański z Berlina, Sokołowski z Niemierzyc, Dąbrowski z żoną z Królestwa Polskiego, Wysocki z żoną z Wysławic, Leitgeber z Chojnicy.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 12 stycznia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 52,60, marek styczeń 52,60, luty 52,90, marzec 53,40, kwiecień —,—, maj —,—, kwiecień-maj 54,40.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 12 stycznia 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	90	9	90	8	80
Zyto	- -	10	40	10	20	9	95
Jęczmień	- -	8	—	7	50	7	30
Owies	- -	8	10	7	50	7	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	- -	—	—	—	—	—	—

Wilgotne zborze niżéj cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 12 stycznia. 4% listy zastawne poznańskie 99,50 4% listy rentowe pozn. 99,80. 5% powiatowe obligacye 103,50, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,30. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 51,—. Poznański bank prowincyonalny 116,—. 4% pożyczka państwa 100,40. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80, 3½% oblig. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 30,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50 Austr. noty bankowe 172,50, Polskie likw. listy 56,80 Rosyjskie banknoty owe 211,50 marek.

Bydgoszcz 11 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm. jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejsza i szklista 200—210 poślednia 160—180 płac.

Zyto potw. piękne krajowe 195—200 płc., poślednie 175—190 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 160—165 płac., wielki 150—160 płc., drobny 135—145 płc.

Owies 140—155 płc,

Groch wrzący 170—190, na paszę 150—170.

Okowita za 100 litr. a 100% 51—51,50 pł.

Wrocław 11 stycznia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,—, średnia 36—38, piękna 40—42, najpiękniejsza 43—46, biała, pośled. 30—40, średnia 41—55, piękna 56—65, najpiękniejsza 70—75.

Zyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypow. —.— cent. Cena wypow. —, styczeń 209,— żąd. i pł., styczeń-luty 206,— pł., marzec-kwiecień 206 płc., kwiecień-maj 202—203 płac. i żąd., maj-czerwiec 202—203 żąd. i płc.

Pszenica, Wypow. — cent., na styczeń 204 żądano, na kwiecień-maj 207 żąd.

Owies. Wypow. — cent., na styczeń 138,— płac., na kwiecień-maj 144,— pł., maj-czerwiec 147,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., styczeń 244 żąd., 242 płac.

Oléj rzepiowy m. zm., wyp. — cent., w miejscu 54,50 żąd., styczeń 52,50 żąd., — płac., styczeń-luty 52,50 żąd., — płac., luty-marzec —,— żąd., marzec-kwiecień — płc., kwiecień-maj 52,50 żąd., —,— pł., na maj-czerwiec 53,25 żąd., wrzesień-październik 55,50 żąd., —,— płac.

Okowita spok., wypowiedz. 10,000 litrów, w miejscu —.— płc., styczeń 52,70 płac., styczeń-luty 52,70 płac., kwiecień-maj 55,20—55,10 płc., maj-czerw. 55,50 pł., czerwiec-lipiec 57,— żąd., — płac. lipiec-sierp. —.—

Cena wypowiedziana na 12 stycznia: żyto 209,— marek, pszenica 204,— m., owies 1°8,— mrk. rzep 244 mrk., olej rzepiowy 52,50 okowita 52,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 11 stycznia 1881.

Postanowienia mie skiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	S	najniż. M	S	średni najwyż. M	S	najniż. M	S	lekki towar najwyż. M	S	najniż. M	S
Pszenica biała	21	80	21	20	20	10	19	4	18	50	17	50
„ żółta	20	80	20	50	19	70	19	20	18	—	18	—
Żyto	21	10	20	80	20	30	19	80	19	50	19	—
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	15	—	14	70	14	10	13	50	13	—	12	20
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	30

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	23	50	22	25	20	25
Rzepik zimowy	"	23	—	21	50	19	50
Rzepik latowy	"	23	—	21	50	19	50
Lnica	" "	22	25	20	25	19	25
Siemię lniane	" "	25	25	23	75	22	25
Siemię konopiane	" "	15	75	15	25	15	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; biała słabo, za 50 kilogr. 42—55—60—74 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,20 m. obce 6,40—6,90 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,80—10,00 m.

Łubin niezm, za 100 kilogr., żółty 8,80—9,20—9,60 m. nieb. 8,80—9,20—9,50 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 20—23—25.

Berlin, 11 stycznia. (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica w miejscu niezm. Terminy: wyżéj. Za 1000 kil. w miejscu żąd 180—228 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na styczeń-luty 1881 płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 209,5, żąd. —,—; na maj-czerwiec płacono 210,—; na czerwiec-lipiec płacono —,—. Wypowiedz. —,— cent. Cena wypow. —,— marek.

Zyto w miejscu popyt. Terminy niezm. Za 1000 kilog w miejscu żąd. 198—212 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 208,5—207,25—207,5; na styczeń-luty płac. —,—, żąd. —; na kwiecień-maj płacono 199,75—199,5; na maj-czerwiec płc. 196—195,5—196; na czerwiec-lipiec pł. 189,75—189,25—189,75. Wypowiedz. 10,000. Cena wypowiedzenia 207,5 marek.

Jęczmień, niezm., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145-205 według jakości.

Owies w miejscu potw. Terminy b. pok. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 145—167 według jakości, na bieżący miesiący pł. —, na kwiecień-maj nom. 153, żąd. —,—; na maj-czerwiec nom. 153,5, na czerw.-lipiec nom. 154 Wyp. —. Cena wyp. —.

Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 139,— do 141 według jakości. Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 180—220. grochu na paszę żąd. 165—179 według jakości.

Olej rzepakowy słabiéj, Za 100 kil. w miejscu bez beczki 53,5 m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płacono 53,5; na styczeń-luty płacono 53.5; na kwiecień-maj pł. 54,4—54—54,1; na maj-czerwiec płc. 54,7—54,4. Wypowiedziano 100. Cena wypowiedzenia 53,5.

Okowita. Terminy: m. zm. Za 100 litr. á 100 pct. 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 54,4, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący płac. 55,2—55,1; styczeń-luty płacono 55,2—55,1, żądano —,—; na kwiecień-maj pł. 56,1—55,9—56,0, żąd. —,—; na maj-czerwiec płac. 56,3—56,1—56,2; na czerwiec-lipiec płacono 57,—; na sierpień płacono 57.8. Wypowiedziano —,— litr. Cena wypowiedzenia — mrk.

Szczecin, 11 stycznia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 196—203 m., wilgotne 160—193 mrk., białą 200—207 mrk., grudzień pł. —,—, żąd. —,— marek, na wiosnę płc. 209—209,5 mrk., maj-czerwiec płc. 210—210,5 m.

Zyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 196 do 202 mrk., rosyjskie —, — mrk., na listopad płacono —,—, mrk., na styczeń płacono —,— marek, na wiosnę płacono 197,— mrk., na maj-czerwiec płacono 193,5 marek, na czerwiec-lipiec płac. i żąd. 187,— m.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 135—142 m. węgierski 150—154 mrk, lepszy —, m., do paszy —, ameryk. Chevalier —,— płc. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu pomorskie 140—152 marek, rosyjski — m.

Oléj rzepakowy bez in., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5— m., na styczeń żąd. 52,05 m., na kwiecień-maj pł. 53,75 żąd. —,, na wrzesień-październik żąd. —,— m.

Okowita słabo, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 52.7 mrk., w miejscu z beczką płc. —,—, na styczeń żąd. i płac. 53,0 mrk., styczeń-luty żądano —,— mrk., na wiosnę płacono i żądano 54,6 marek, na maj-czerwiec płc. 55,2 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

12 stycznia **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 12 stycznia

Pszenica słabiéj		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	208,50	Galic. akc. k.	122,—
maj-czerwiec	209,50	Pr. consol. 4%	100,40
Zyto osłab.		Pozn. listy z.	99,50
styczeń	206,50	Pozn. listy rent	100,—
kwiecień-maj	198 50	Austr. banknoty	172,10
maj-czerwiec	195,—	Austr. renta złota	76,—
Oléj rzep. potw.		Austr. losy 1860.	124,—
kwiecień-maj	54,10	Włochy	88,10
maj-czerwiec	54,40	Amerykany	99,30
Okowita słabo		Rumuny	93,25
w miejscu	54,30	Ros. banknoty	211,30
styczeń	55,—	Ros.-ang. pożyczki	92,25
styczeń-luty	55,—	Ros. losy prem. 186.	144,50
kwiecień-maj	55,80	Pol. lik. 1. zast.	56,85
maj-czerwiec	56,—	Kredyty	505,—
Owies		Kolej państwowa	478,50
kwiecień-maj	153,—	Lombardy	177.50
Wypow.-żyta wsp.	450	Usposob. stale	
Wypow.-okow. kw.	1000,0		

Szczecin, dnia 12 stycznia 1881. (Kursa końc).

Pszenica niezm.		**Olej rzep.** niezm.	
na wiosne	209,—	styczeń	52.50
maj-czerwiec	210.—	kwiecień-maj	53,75
Zyto niezm.		**Okowita** spok.	
na wiosnę	196,50	w miejscu	52,80
maj-czerwiec	193,—	styczeń-luty	53,—
Owies		na wiosne	54,70
na —		na maj-czerw.	55,20
na —		**Petroleum**	
na —		styczeń	9,85

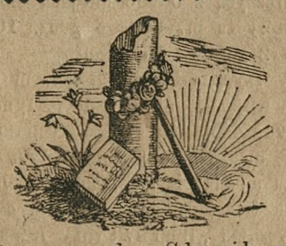

Dnia 10 t. m. umarł w Słowikowie

Józef Götzendorff Grabowski

b. dziedzic dóbr Augustowa,

o czém donosi w smutku pogrążona (107)

Siostra.

Eksportacya ze Słowikowa do Trzemeszna odbędzie się w niedzielę dnia 16 o godzinie 2giéj z południa, pogrzeb następnego dnia o godzinie 10 z rana.

Dnia 11 t. m. o 10 rano zasnął w Bogu w Sobocie p. Rokietnicą, opatrzony śś. Sakramentami (106)

Ignacy Kamieński

Major wojsk pol., Kawaler krzyża Virtuti Militari.

Eksportacya w czwartek o 4 po południu, pogrzeb w piątek, o czém donoszą

w smutku pogrążone dzieci.

Dr. I. SZULC

lekarz praktyczny i t. d.

osiedlił się w mieście tutejszem i zamieszkał przy **Nowomiejskim rynku nr. 10 (róg ulicy Teatralnéj).** Leczywyłącznie **choroby zębów, szczęk i innych części jamy ust,** niemniéj wstawia **sztuczne zęby,** wykonywa **plomby** i wszelkie operacye w zakresie **dentystyki** podług najnowszych metod. (67)

Chorych przyjmuje: 9—12 przed połud. 2—5 po połud.

Ubogich bezpłatnie 8—9 z rana.

W Niedziele i święta tylko do 11 przed połud.

Cukry paryskie

czekoladki, owoce osmażane i kasztany. Codziennie świeże cukry i czekoladki własnego wyrobu. Cukry warszawskie, Bukiety ułożone z cukrów. Bonbonierki paryskie, Ordery i trzaskające karmelki do kotyljona w wielkim wyborze poleca (91)

Fabryka cukrów i czekolady

S. Sobeskiego

w Bazarze.

Przez wielu znakomitych lekarzy zbadane i znacznie ulepszone (109)

Pigułki katarowe dr. Ew. Vossa

polegają na fakcie przez wszystkie lekarskie powagi uznanym, że słabości kataralne, jak **katar, kaszel, chrypka, duszność, katary gardłowe, piersiowe i płucne** itd. powstają z powodu zapalenia błon śluzowych w kanałkach oddechowych, które to zapalenie stosownym, antiflogistycznym środkiem w bardzo krótkim czasie bez szkodliwych następstw usunąć a tém samem i słabość samę zniweczyć można. Środkiem, **w najnowszym** czasie z **widocznem powodzeniem** ku temu celowi używanym, a przez swą **nadzwyczaj szybką i pomyślną działalność** ogólną wzbudzającym uwagę, są wyrabiane w aptece „pod Orłem" w Frankfurcie n. M. **Pigułki katarowe dr. Ew. Vossa,** których pudełeczko kosztuje 75 fen. Nabyć ich można w Poznaniu w aptece p. Radlauer'a, w aptece p. Kirchstein'a, w aptece dr. Mankiewicza, w aptece dr. Wachsmann'a w Stroppau w aptece Hamanna, w Grabowie w aptece Degórskiego. **Prawdziwe** pigułki katarowe dr. Vossa sprzedaje się wyłącznie w puszkach blaszanych opatrzonych w powyższą prawną markę ochronną oraz zalepionych pa-
Dr. Ew. Vossa
skiem papierowym, noszącym obok znajdujące się facsimile. **Każde naśladownictwo ścigane będzie sądownie.**

NB. Zestawienie sprawozdań lekarzy, aptekarzy i innych osób z Niemiec, Austryi etc. konstatujących błogą działalność owych pigułek, znajduje się obecnie pod prasą i zostanie po wydrukowaniu każdemu żądającemu bezpłatnie i fr. przesłane.

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza" nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg" z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec"** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę," 60 fen. na „Gościec," przesyła takowe pocztą franco **Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego,** plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (16)

Do łaskawego uwzględnienia.

Jnteres mój znajdujący się dawniéj przy ulicy Wrocławskiéj 31. przeniosłem obecnie **na ul. Nową nr. 11 do lokalu dawniéj przez p. Apolanta zajmowanego.** (77)

Oscar Conrad,

Siodlarz.

Herbatę (Pecco)

wyborową, funt po 6 marek poleca (84)

Antoni Pfitzner

Poznań, Stary Rynek.

Zabawki grające

4—200 sztuczek, grające z ekspresyą lub bez takowéj, mandoliną, bębnami, dzwonkami, kastagnietami, głosami niebiańskiemi, harfami itd.

Tabakierki grające

2—16 sztuczek grające, dalej neceserki, słupki do cygar, domki szwajcarskie, albumy fotograficzne, przybory do pisania, pudełka do rękawiczek, ciężarki do listów, wazoniki do kwiatów, cygarnice, tabakierki, stoły do pracy, butelki, szklanki do piwa, portmonetki, krzesła itd. wszystko z muzyką. Zawsze najpierwsze nowości poleca (2032)

J. H. Heller, Bern. (Szwajcarya)

Tylko za przedmioty wprost sprowadzane gwarantuje się jako za prawdziwe; wszelkie inne bez mego imienia są obce fabrykaty. Fabryka w własnym domu

100 najpiękniejszych zabawek grających w cenie 20.000 franków. przyjdzie do rozdania jako premio pomiędzy kupujących zabawki grające począwszy od miesiąca listopada do kwietnia. Illustrowane cenniki rozsyłam franco.

Pączki

3 razy na dzień świeże, sztuka 10 fenygów — 6 sztuk za 50 fen. za szczególném poprzedniem zamówieniem i po pięć fen., pączki lukrowane po 10 i 15 fen. poleca od dnia dzisiejszego cukiernia (83)

Ant. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Poszukuje się (95)

pobocznego

zatrudnienia w książkowości, korespondencyi lub w biórze od ½ 5 g. w. i ewentl: rano. Adr. **N. N. Eks. Kur.**

CZEKOLADĘ

do gotowania własnego wyrobu znaną z dobroci, funt 1,40 mrk. (przy odbiorze 5 funt. po 1,20 mrk.) **Czekoladę** do gotowania i jedzenia, Cacao w tabliczkach i proszku fabryki **Ph. Suchard, Guerin Boutron** i **Compagnie Française** po cenach fabrycznych poleca (67)

A. W. ŻUROMSKI

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Lejarnia dzwonów i wyrobów metalowych

R. Leporowskiego dawn. C. Schoen

w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3

poleca swój znacznie zaopatrzony skład **mosiężnych przedmiotów** j. t.: **najnowszych żelazek do prasowania, moździerzy, lichtarzy i kotłów mosiężnych rozmaitéj wielkości,** jako też innych przedmiotów w zakres fabryki wchodzących.

Przyjmuje zamówienia na nowe dzwony, jako też **stare do przelania,** oraz **poleca dzwonki podwórzowe, kościelne i t. d.** (15)

Pasy do maszyn,

artykuły gumowe,

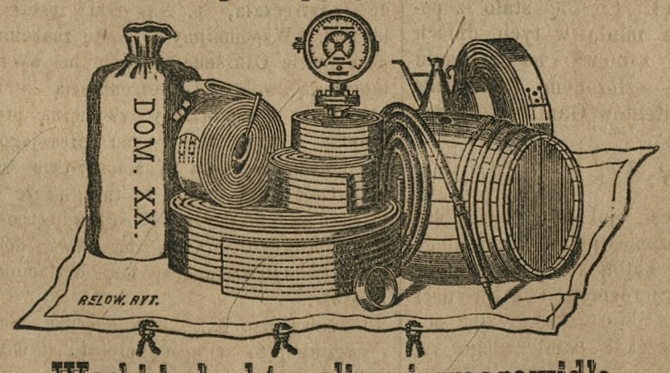

Worki i płachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (6)

ORŁOWSKI I SP.

Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Osoby, które

do Ameryki

zechcą podróżować, otrzymują bezpłatnie na życzenie każdą wiadomość przez

C. Behmera, Berlin,

Platz vor dem neuen Thor 1a.

Wyprzedaż

ulubionego taniego

papieru listowego

z monogranami i bez nich rozpoczęła się na nowo. Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzony we wszelkie przedmioty do branży téj należące. **Ceny nadzwyczaj umiarkowane.**

Juliusz Busch

handel papieru

plac Wilhelmowski 10 i narożnik W. Rycerskiéj ulicy.

Drezdeński Waldschlöschen

ul. Fryderykowska 30.

W środę

Zrazy.

W niedzielę dnia 16 stycznia 1881 wiecz. o godz. 7½.

KONCERT

Józefa Joachima.

Bilety po **3 marki** i **1,50 marce** do nabycia u pp. (110

Ed. Bote & G. Bock.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.